

# Siedem tradycji teorii komunikowania



**Agnieszka Klejne**  
specjalista ds. PR i marketingu

**Komunikologia to mniej znane określenie teorii komunikacji, która uznawana jest za najmłodszą naukę społeczną. Za datę jej powstania uznaje się bowiem przełom lat 40. i 50. XX w. Teoria komunikacji jest uważana za nadrzędną wobec teorii komunikowania masowego. Paradoks polega jednak na tym, że ta nadrzędna obecnie dziedzina narodziła się ze swojej subdomeny, co generuje teoretykom rozmaite problemy.**

Według teoretyka komunikacji z Uniwersytetu Kolorado – Roberta T. Craiga – istnieje siedem tradycji teorii komunikacji.

W teorii socjopsychologicznej komunikowanie definiowane jest jako wpływ interpersonalny, gdzie musi występować zarówno nadawca, jak i odbiorca, bada się przy tym reakcje między nimi. Ważne są ekspresja i interakcja. Co ważne – akt komunikacji zmienia umysł odbiorcy. Tradycja ta jest mocno skoncentrowana na badaniach empirycznych. Badano przede wszystkim to, jaka komunikacja jest, a nie to, jaka powinna być.

Według teorii cybernetycznej komunikowanie definiuje się jako przepływ informacji. Komunikują nie tylko ludzie (jako system neurobiologiczny), lecz także np. systemy (komputerowe, kulturowe, społeczne). Teoria

zakłada procesualny, liniowy model komunikowania, który jest gotowy w momencie, kiedy się go wypowiada: nadawca–nadajnik–komunikat (szumy)–odbiorca–odbiorca. Odbiorca w tym modelu nie ma nic do powiedzenia – jest bierny i jego zadanie ogranicza się do odebrania komunikatu. Stąd też model ten jest współcześnie mocno krytykowany z racji swej jednokierunkowości. Według teorii cybernetycznej informacja jest redukcją niepewności, natomiast zawartość informacyjna komunikatu pozostaje zależna od stanu wiedzy odbiorcy. Komunikatem bez zawartości informacyjnej jest komunikat redundantny. Interesujące są szumy, czyli zakłócenia w komunikowaniu. Komunikacja jest dobra wtedy, gdy nie jest zakłócona.

Teoria retoryczna ma swe początki w retoryce grecko-rzymskiej, bowiem komunikacja rozumiana jest w tym wypadku jako wywieranie wpływu,

w szczególności w kunsztownym przemawianiu publicznym. Według tej teorii komunikują się wyłącznie ludzie i powinni oni doskonalić swoją kompetencję komunikacyjną, gdyż im lepiej się komunikują, tym lepiej realizują swoje cele, tym większą mają pozycję i status społeczny. Każda komunikacja ma charakter perswazyjny i dochodzi do niej wtedy, gdy nadawca ma jakiś cel i chce go zrealizować. Teoria ta jest realizowana w mediach i polityce.

Teoria semiotyczna mówi o tym, że komunikowanie to proces dzielenia się znaczeniem przez znaki. Na ostateczne znaczenie komunikatu ma wpływ nie tylko nadawca, lecz także odbiorca.

W teorii socjokulturowej komunikowanie to tworzenie i odgrywanie społecznej rzeczywistości. Tradycja ta powstała na styku lingwistyki i antropologii kulturowej. Odnosi się do badań Sapira i Lee Whorfa, którzy badali język nieistniejącego już plemienia indiańskiego Hopi. Następnie porównywali go z językiem SAE (konstruktem kulturowym, który powstał na podstawie wyabstrahowania wszystkich cech wspólnych języków europejskich). Badacze odkryli m.in., że w językach europejskich występuje gramatyczna kategoria czasu – gdy chcę coś powiedzieć, to muszę poinformować o czasie, w którym coś zachodzi. W języku Hopi natomiast takie zjawisko nie istnieje! Członkowie plemienia informowali się nie o czasie, ale o relacjach, jakie zachodzą między czynnością, którą wyraża czasownik, a osobą mówiącą w jednym słowie („siedzieć tak, że móc ich widzieć”), brak więc tam liniowo rozumianego czasu. Sapir i Whorf stwierdzili wzajemną korelację pomiędzy językiem a wizją świata (kulturowego). Po pierwsze: język, którym mówię, decyduje o tym, jak postrzegam świat (chodzi o pierwszy język, którym ktoś nauczył się posługiwać). Po drugie: świat, w którym żyję (natura i kultura), wpływa na specyfikę języka, którym się posługuję (np. Eskimosi znają mnóstwo określeń śniegu, gdyż informacja ta jest im potrzebna do przeżycia). Na bazie tej tezy rozbudowała się cała gałąź teorii komunikacji międzykulturowej (jednym z obiektów zainteresowań jest klasyfikacja kultur) – nawiązuje do niej klasyfikacja kultur Edwarda Halla, który wprowadził podział na kultury polichromiczne i monochromiczne, czyli kultury o wielu strumieniach i jednym strumieniu czasu. Do polichromicznych zalicza się np. język Hopi, kultury arabskie czy Południe Europy, gdzie żyje się chwilą, toleruje się spóźnienia, a kontakt z ludźmi jest bardzo ważny. Do monochromicznych zalicza się zaś mieszkańców krajów zaawansowanych cywilizacyjnie, np. Polaków, Niemców, Amerykanów. Oni się nie spóźniają, czynność uważają za sensowną wtedy, gdy jest zakończona, a decyzje podejmują, spoglądając w przyszłość.

Teoria krytyczna rozumie komunikację jako refleksyjne wyzwanie rzucane niesprawiedliwemu dyskursowi, gdyż świat jest niesprawiedliwy, a grupy społeczne są dyskryminowane i traktowane źle. Koncepcja ta odwołuje się w swych korzeniach do marksizmu. Współcześnie jest najwyraźniej reprezentowana przez tzw. neomarksizm oraz feministyczną krytykę komunikacji mediów i języka – przede wszystkim przez szkołę frankfurcką. Według Karola Marksa dawny świat – przemysłowego kapitalizmu – był niesprawiedliwy w sensie ekonomicznym. Istniały grupy społecznie uprzywilejowane (klasa kapitalistów, burżuazji) i grupy społecznie dyskryminowane (klasa robotnicza). Klasa robotnicza była klasą dyskryminowaną, społecznie upośledzoną, gdyż nie miała dostępu do środków produkcji – podstawą tej segregacji była dyskryminacja o charakterze materialnym/ekonomicznym – robotnik nie był właścicielem tego, dzięki czemu pracował (fabryk, maszyn), wobec czego pozostawał uzależniony od właściciela. Współcześnie dyskryminacja na tle ekonomicznym została zastąpiona dyskryminacją symboliczną, czyli też komunikacyjną. Dyskryminacja symboliczna polega na tym, że pewne grupy społeczne są marginalizowane przy użyciu narzędzi o charakterze symbolicznym (przede wszystkim za pomocą języka); np. feministyczna krytyka języka wskazuje na brak żeńskich końcówek w nazwach zawodów. Idea ta zakłada, że np. język polski dyskryminuje kobiety, bo nie ma w nim neutralnych odpowiedników żeńskich nazw zawodów, które wiążą się z prestiżem, końcówka -ka jest w końcówką zdrobnień (np. ministerka), zaś końcówka -a – zgrubień (np. baba).

”

**NALEŻY PAMIĘTAĆ O TYM, ŻE NAJPIERW ZACZĘTO BADAĆ KOMUNIKOWANIE MASOWE, A DOPIERO POTEM ZAINTERESOWANO SIĘ KOMUNIKOWANIEM INTERPERSONALNYM**

Nurt krytyczny reprezentowany jest przez Bernsteina – socjologa badającego w latach 60. i 70. XX w. dzieci z rodzin robotniczych, zamożnych i inteligentnych tuż przed pójściem do szkoły. Otóż dzieci z rodzin robotniczych posługiwały się czymś, co Bernstein nazwał kodem ograniczonym (mniej słów, więcej wulgaryzmów, mniej określeń wyrażających emocje, zdania proste). Dzieci z rodzin bogatych (klasa średnia, inteligencja) posługiwały się kodem rozwiniętym (więcej słów, zdań złożonych, większa zdolność wyrażania emocji, zdolność cieniowania emocji). Tymczasem szkoła mówi do wszystkich dzieci tym samym językiem – językiem kodu rozwiniętego. Dla dzieci pochodzących z klasy średniej jest to język neutralny (wpasowują się więc bez problemu – szkoła mówi do nich tak, jak one mówią), tymczasem dla dzieci z rodzin biednych jest to próg zbyt wysoki do przejścia już na samym początku (są ograniczone językowo, szkoła nie posługuje się ich językiem, muszą się tego kodu nauczyć, z czym sobie czasem nie radzą, skutkiem czego jest słabsza zdolność do nauki). Mówi się, że te badania wyszłyby współcześnie inaczej. Dlaczego? Ponieważ dzieci uczą się z mediów, a dostęp do nich (w krajach rozwiniętych) jest porównywalny we wszystkich rodzinach (niezależnie od zamożności).

Teoria fenomenologiczna nastawia się na analizę codziennego życia człowieka, gdzie komunikowanie się jest rozumiane jako doświadczanie siebie i innych przez dialog. Teoria ta mówi, że aby komunikowanie się było udane, musi bazować na wzajemnym szacunku i dążeniu do porozumienia. Nie ma mowy o jakimkolwiek manipulowaniu czy okłamywaniu. Ujęcie to jest silnie wartościujące, gdyż jeśli w komunikowaniu się wystąpi jakikolwiek fałsz, to w tej teorii jest ono uważane za nieudane i nieszczęśliwe, a nawet mówi się, że jego miejsce zajmuje kłótnia lub reklama.

Należy pamiętać o tym, że najpierw zaczęto badać komunikowanie masowe, a dopiero potem zainteresowano się komunikowaniem interpersonalnym. Dlaczego tak? Badacze (pierwotnie socjologowie i politolodzy) zainteresowali się komunikacją, obserwując efekt działań masowych. Druga wojna światowa pokazała ogromną siłę mediów (przede wszystkim radia i kina), wobec czego socjologowie zaczęli po wojnie badać media masowe. Dopiero po wypracowaniu pewnych paradygmatów na gruncie mediów masowych zostały one przeniesione na grunt teorii komunikacji w ogóle. Skutek tego jest taki, że przez lata nie doceniało się odbiorcy (ewentualnie interesowano się nim jako adresatem – badano, do kogo nadawca się zwraca). Ważny był natomiast nadawca (jak komunikuje i czy osiągnął swój efekt).

Pojawił się jeszcze jeden problem: teoria komunikacji bardzo wiele zawdzięcza naukom ścisłym. Książka Shannona pt. „Matematyczna teoria komunikacji” (mówiąca o kablach telefonicznych) wpadła w pewnym momencie w ręce socjologów i politologów, którzy zainspirowali się wykresem podstawowego modelu komunikacji, czyli nadawca–komunikat–odbiorca, a następnie przenieśli go do teorii komunikacji jako nauki społecznej. Wykres ten był jednak mylący, ponieważ nie brał pod uwagę odbiorcy, czyli traktował komunikację jako naukę jednokierunkową. ■